Nr 23. Kraków, dnia 2 Czerwca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie z...
Ogłoszenia przyjmuje się za ... petitowego 12 hal. — Nadesł...
Poczt. Conto Kasy Oszcz. ...

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

We własnej obronie.

Kto przez ostatnie dziesiątki lat obserwował okiem znawcy-polityka prace Sejmu galicyjskiego, kto zajmował się bliżej całym kompleksem ustawodastwa krajowego i ołówkiem statystyka notował wszystkie korzyści, jakie płynęły z tych prac i ustawodastwa dla poszczególnych warstw społecznych, ten przy ogólnem zestawieniu na podstawie sumarycznych cyfr przyszedł do przekonania, że jedne z tych warstw społecznych są w osiąganiu korzyści i dobrodziejstw przeforsowywane kosztem innych, stanowiących również bardzo poważny element w całej budowie społecznej.

Stwierdzić to trzeba z całą stanowczością, że od szeregu lat cała działalność Sejmu krajowego obraca się koło podniesienia kulturalnego i ekonomicznego wsi, z pominięciem warstwy rękodzielniczo-mieszczańskiej, potrzebującej w takimsamym, a w ostatnich latach nawet w wyższym stopniu, tej pomocy, zwłaszcza pod względem ekonomicznym.

Dlaczego się tak dzieje? Różne są tego przyczyny, przyczyny po części słuszne i sprawiedliwe, tłumaczące w sposób wyczerpujący ten rozpęd Sejmu galicyjskiego w stronę ratowania wsi galicyjskiej.

To prawda, że wieś nasza z dawien dawna leżała odłogiem, że chłop galicyjski stał się doskonałym terenem wyzysku rozmaitych spekulantów i karyerowiczów, że tonął w strasznej ciemnocie i bezradności, że temsamem było tam potrzebnem i koniecznem niesienie oświaty i pomocy materyalnej.

To prawda dalej, że warstwa rękodzielnicza, utrzymująca świetne tradycye z dawnych jeszcze czasów, kulturalnie wysoko stojąca, indywidualnie silna i akomodująca się do wytworzonych stosunków, w ciężkich sytuacyach szybko się oryentująca, nie była przez długie lata podatnym materyałem dla karyerowiczostwa napływowych żywiołów. Ale nastały czasy ciężkich przesileń ekonomicznych, w których sfery rękodzielniczo-mieszczańskie straciły tę ...ną podstawę, o jaką się dawniej opierały. Z materyalnym upadkiem rękodzielnictwa nadeszło zubożenie miast.

I wtedy ludzie o szerokich poglądach i wielkiej duszy zaczęli pracę nad temi obydwiema warstwami, bo w nich upatrywali słusznie ostoję odrodzenia narodowego, w nich zmartwychstanie Ojczyzny. Ale praca ta szła nierównomiernie; zbyt silnie parto akcyę ratunkową na wieś, za słabo zaś w miasta. Przyczyna tego leżała w tem, że brakło ludzi, którzyby ideę ratowania rękodzielnictwa, w równym rzędzie z włościaństwem, głosili tam, gdzie było potrzeba z należytą powagą i naciskiem. Później było jeszcze gorzej. Po ludziach ideowych przyszli mali następcy, którzy powoli zatracali idee a dziś zmarnowali je zupełnie. Za mieszczaninem, za rękodzielnikiem nie ma się kto ująć, nie ma się kto odezwać w ciałach reprezentacyjnych i wskazać na podjęcie na nowo akcyi mającej uzdrowić stosunki, w jakich żyją sfery rękodzielniczo-mieszczańskie.

Stąd też pochodzi ten stan, że kiedy wieś coraz wyżej się podnosi, to miasta tak

J. Sosnowski i A. Zachariewicz
Pierwsze krajowe przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych.
Kraków, Basztowa 25. Telefon 2306. — Centrala: Lwów, Kopernika 3. Telefon 470.
Wykonuje wszelkie konstrukcye ogniotrwałe żelazno betonowe
Wstępne projekty i przedmiary na żądanie bezpłatnie.

L. NORDSTROM.

DOBRY BÓG.

Zawsze prawie przychodzi w życiu dziecka chwila, kiedy nic tak bardzo nie zaprząta jego myśli, jak kwestya: gdzie jest Bóg?

Teraz nadeszła ta chwila w życiu Toma Lacka. I dlatego pewnego wiosennego dnia zwrócił się do matki z zapytaniem:

— Powiedz mi, mamo, gdzie jest Pan Bóg?

— To trudno powiedzieć, Tomku, ponieważ Bóg jest wszędzie.

— Ach, tak! Lecz czyż może być wszędzie równocześnie?

— Tak jest — odpowiedziała pani Lackowa.

— A czemuż nie był nigdy tutaj?

— On jest i tutaj!

— Jakto, tutaj? W naszym sypialnym pokoju?

— Tak jest.

— A gdzież?

— Wszędzie, dokoła nas.

— Ale zobaczyć Go nie można?

— Nie. Bóg jest duchem, a duchy są niewidzialne.

— Więc tak. Ale zapewne słyszy, że mówimy teraz o Nim?

— Niewątpliwie.

— I czy nigdy nic nie mówi?

— Pan Bóg nie potrzebuje nic mówić — odpowiada pani Lackowa.

— A czy Pan Bóg mieszka w niebie?

— Tak, moje dziecko.

— Więc zapewne co wieczór wraca do domu, tak jak ojciec, gdy ukończy pracę. A wtedy zapalają w niebie światło, jak u nas w domu. I to są gwiazdy.

Mały Tom pobiegł na werandę domu, położył się na plecach i wpatrzył w niebo. Ale nic dojrzeć nie mógł; zmęczony budzącem się ciepłem wiosny, zasnął.

Wiosna ta przyniosła wiele trosk staremu panu Lackowi. Zawiodły jego finansowe obliczenia, zagroziło mu niemal bankructwo. Ale ukrywał w głębi piersi obawy i dręczące go zmory, stał się tylko całkiem cichy i niemy, wychudł i pobladł, włosy przyprószyły się szronem. Gdy wchodził do pokoju, roztaczał dokoła siebie atmosferę smutku i przygnębienia. Wesoły niegdyś domek stał się ponury i martwy.

Mały Tom zauważył to także. Nieraz wieczorem, gdy leżał już w łóżeczku i ujrzał zmęczoną twarz ojca, zaczynał płakać, sam nie wiedząc, dlaczego.

Teraz zaś, zamiast zasnąć, musiał myśleć o Panu Bogu. I myślał: jeżeli Bóg może pomódz mnie małemu, to tembardziej może pomódz papie, który jest duży i umie skorzystać z Bożej pomocy.

A kiedy mały Tom obudził się, słońce już zachodziło, purpurowe blaski kładły się na niebie. Złożył ręce i szeptał cicho:

— Dobry Boże! Dziś wieczorem, gdy wszyscy pójdą spać, ja będę czuwał. Przyjdź tedy i siądź na moim łóżeczku, abym Ci mógł szepnąć do ucha, o co Cię chcę prosić. To nie dla mnie, lecz dla tatusia. Amen!

Wrócił do domu dziwnie wesoły i zadowolony z siebie.

Zapadł wieczór. Wszyscy udali się na spoczynek, Tom także. Potem zasnęli wszyscy, czuwali tylko dwaj ludzie na przeciwnych stronach domu: stary Lack i mały Tom. Ale obaj nie wiedzieli o sobie.

— Teraz — pomyślał Tom — teraz Bóg przyjdzie!

I czekał, ale nikt nie przychodził. Czekał długo w noc ciemną i cichą.

— Dlaczego nie przychodzi — począł się zastanawiać wreszcie. — Może musi pierwej pogasić wszystkie światła, zanim opuści niebo. Zobaczmy czy gwiazdy jeszcze świecą?

Tom wstał z łóżka, pobiegł boso ku oknu, rozsunął firanki i spojrzał w niebo.

Ileż gwiazd! Tom nigdy jeszcze nie widział ich tyle naraz. Stał przy oknie, wpatrując się w tę wspaniałość i doznawał wrażenia, że jest biednym łobuzem z ulicy i stoi przed jasno oświeconym domem, gdzie tańczą dzieci z całego miasta. Przypomniał sobie, jak raz powiedziała mu pani Maens: tam w górze jest kraina John Blunda, stam

Założone dla opieki nad wychodźcami
Polskie Towarzystwo Emigracyjne
ułatwia znalezienie pracy w kraju i zagranicą
i w tym celu utrzymuje bezpłatne biuro pośrednictwa pracy; opiekuje się ono także wychodźcami udającymi się za morze, pouczając ich kiedy, jak, którędy i dokąd jechać należy i w tym celu utrzymuje biuro sprzedaży kart okrętowych i bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa zamorskiego, dla Polaków przebywających na obczyźnie utrzymuje przy głównem swem biurze bezpłatną wypożyczalnię książek, wydaje własne gazety, poświęcone sprawom wychodźtwa pod tyt. „Polski Przegląd Emigracyjny“ i „Pracę“; utrzymuje bezpłatne biuro porady prawnej dla wychodźców, ułatwia im nabywanie książek, wypisywanie gazet, zakładanie towarzystw oraz załatwianie rozmaitych spraw w kraju, utrzymuje własne biura za granicą, wydaje własne przewodniki po obcych krajach i słowniki cudzoziemskich języków, ułożone dla użytku polskich robotników itd. P. T. E. jest instytucyą bezpartyjną, mającą na celu wyłącznie dobro polskiego społeczeństwa i polskich wychodźców.

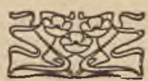
Ceny nader niskie.
„SZATNIA“
Spółka z ogr. odpow. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.
poleca
Na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.
Specyalność: ubrania sportowe.
Materyał doborowy.

Bank Przemysłowy
Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem
Filia w Krakowie
Rynek L. 15. Tel. 92 i 2375.
Kasa otwarta codziennie: 9—1 i 3—1/2 5 popoł.

Wkładki na Książeczki wkładkowe i rachunek bieżący za korzystnem oprocentowaniem dziennem.
Podatek rentowy od wkładek oszczędności ponosi bank z własnych funduszów.
Uskutecznia wszelkie transakcye finansowania przedsiębiorstw przemysł., kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych, czeki, przekazy i akredytywy w kraju i zagranicą.
Sprzedaż węgla z kopalń krajowych i górnośląskich oraz sprzedaż cementu.

szybko dźwignąć się nie mogą, że kiedy chłop się dorabia, bogaci i oświeca, to rękodzielnik i mieszczanin nie może osięgnąć równowagi ekonomicznej, że kiedy w Sejmie galicyjskim, mnożą się ustawicznie wnioski i zapadają uchwały w celu powiększania kultury i dobrobytu włościaństwa, to nie słychać prawie że nic o wnioskach zmierzających do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego rękodzielnictwa. W Sejmie galicyjskim, gdzie powinien raz po raz odzywać się poważny głos w obronie mieszczan i rękodzielników, zapadają przy milczeniu reprezentantów miast uchwały na korzyść innych warstw społecznych, a na niekorzyść naszą.

Wobec stwierdzenia braku należytej obrony interesów rękodzielniczych w takich ciałach reprezentacyjnych jak Sejm, pozostaje dla nas jeden tylko środek, a jest nim organizacya. Przez skupienie się masowe wywalczyć sobie musimy posłuch tam, skąd wformie ustawodastwa możemy uzyskać pewne dla nas udogodnienia i polepszenie fatalnych stosunków. Należne nam prawa zdobędziemy tylko silną organizacyą, bo „gromada, to wielki człowiek“.



Sprawa kredytu rękodzielniczego.

Tymi dniami wygłosił w Towarzystwie technicznem wielce interesujący odczyt o akcyi kredytu rękodzielniczego, instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Witołd Ostrowski.

Odczyt ten zgromadził wielką liczbę słuchaczy, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili wywody p. Ostrowskiego, wypowiedziane ze swadą i doskonałą znajomością rzeczy.

Prelegent zaznaczył na początku, że kredyt rękodzielniczy stanowi niewątpliwie jeden z najtrudniejszych działów w zabiegach publicznych, zmierzających do poprawy bytu rzemieślniczego. Obecny ustrój kredytowy wykazywał lukę, niczem prawie nie wypełnioną, w dziedzinie kredytu dla tych licznych rękodzielników, którzy prócz osobistych zalet, zdolności i wprawy, nie posiadają żadnych kapitałów. Dlatego też Sejm w związku z postanowieniami o utworzeniu banku przemysłowego powziął na posiedzeniu 11 lutego 1910 roku uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesyi sejmowej wniosków w sprawie kredytu rękodzielniczego w kraju. Na mocy uchwały Sejmu wszedł w życie przy Wydziale krajowym nowy odrębny stały urząd pod nazwą „Krajowy patronat rękodzieł i drobnego przemysłu“, który ma służyć w pierwszym rzędzie do udzielania kredytu rękodzielniczego kooperacyi.

Akcya krajowa dla popierania drobnego przemysłu pokrywa się zupełnie z celami i dążeniami takiejże akcyi, podjętej w najnowszych czasach w przeważnej części krajów zachodnio europejskich. Natura kredytu rękodzielniczego jest odrębną od kredytu rolniczego i fabrycznego i wskutek tego wymaga odrębnego traktowania. Nasze stosunki w tej dziedzinie różnią się przytem znacznie od stosunków w zachodnich krajach austryackich i wymagają organizacyi zastosowanej dla naszych potrzeb i warunków działania. Akcya krajowego Patronatu rozróżnia trzy typy organizacyi współdzielczej: a) spółki opierające się na ustawie z 9 kwietnia 1873, b) osobne działy dla kredytu rękodzielniczego, utworzone przy istniejących instytucyach finansowych, c) spółki z ograniczoną poręką na podstawie ustawy z 6 marca 1906 r. Rozwój tych spółek może być zdrowym i naturalnym, jeżeli polegać będzie w przeważnej części na własnych siłach. W kraju naszym jednak pomoc publiczna dla organizacyi kredytu jest bardziej potrzebną, niż w krajach innych. Do pomocy tej oprócz kraju, powinny poczuwać się gminy, powiaty, instytucye finansowe i stowarzyszenia przemysłowe.

Dotychczas istniejące w gminach dla celów akcyi kradytowej nieraz pokaźniejsze fundusze lub osobne na ten cel fundacye nie spełniły swego zadania. Fundusze te bądź marnowały się, bądź też ginęły; fundacye zaś, spełniając nieraz ślepo wolę fundatora, w innych wypadkach zupełnie się do niej nie stosując, a niezgodnie z duchem czasu i środkami popierania rękodzieła, wymagają koniecznej sanacyi i ścisłej kontroli ze strony powołanych do tego czynników.

Powinnością będzie Patronatu roztoczenie opieki nad tymi funduszami, oraz utrzymanie tychże w ewidencyi. Prelegent streścił też wydane rozporządzenia Wydziału krajowego z 23 kwietnia b. r. i postanowienia w sprawie wykonania przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami rękodzielniczemi i przemysłu domowego, poczem przedsta-

---

tąd pochodzisz, Tomie, i tam lecisz w nocy kiedy śpisz.

Tom spojrzał na miasto. Było zupełnie ciemno, wszyscy ludzie spali, wszyscy polecieli do krainy John Blunda. Dlatego było tam tak jasno, jakby zapłonęły tysiące pochodni i latarń. Ale on stał cicho tu, na ziemi, nie brał udziału w tej wesołości. Teraz Tom chciał się rozpłakać, ale nagle przypomniał sobie, z jakiego powodu tutaj stoi. I znowu czuł się wesołym i zadowolonym. On jeden pozostał tutaj, samotny i tutaj przyjdzie dobry Bóg, aby Tom mógł Go poprosić o pomoc dla tatusia.

— Niebawem już przyjdzie — myślał. — Jeszcze tylko chwilkę trzeba zaczekać.

Był dumny z tego, że ma dokonać tak wielkiego czynu. Wrócił do łóżeczka i okrył się ciepło. Zdala dochodziły dźwięki jakby dziwnej jakiejś muzyki. Tom zamknął oczy i począł się w nią wsłuchiwać. Brzmiało to, jakby odległy poszum drutów telefonicznych. Tom słyszał go nie po raz pierwszy, ale dopiero teraz pojął dlaczego te dźwięki brzmiały tak smutnie i tak pięknie.

Anioł siedział na dachu i ten anioł grał na drutach, niby na strunach harfy. A któż to mógł być, jeżeli nie anioł stróż Toma. Grał, aby godnie tą piękną muzyką powitać Pana, który powoli schodził z nieba, żeby wysłuchać prośbę Toma.

— Teraz się zbliża! — szepnął Tom, bo muzyka brzmiała coraz głośniej, huczała niby organy w kościele podczas pogrzebu.

Tom począł drżeć na całem ciele i zamknął mocno oczy, obawiał się, że Bóg będzie bardzo surowy i gniewny. A organy nad Jego głową huczały coraz mocniej.

— Zbliża się — szeptał Tom i ogarnęła go trwoga, bo teraz cały dom huczał już i dźwięczał, jak gdyby drzewo, ściany, podłoga i wszystko co było w domu, stało się jednym głosem potężnym.

— Zbliża się — myślał i naciągnął kołdrę na głowę, a serce uderzyło mu gwałtownie. Lecz, mimo wszystko, słyszał dziwny huk w piecu, słyszał gwałtowne dźwięczenie szyb; dom chwiał się w posadach, jak okręt, miotany wichrem, na dachu rozległ się niezwykły trzask.

— Teraz już zeszedł — pomyślał Tom — i na chwilę stracił niemal przytomność z przestrachu. Teraz też wiedział już, jak Bóg wygląda. Musiał być olbrzymem z siwą, ogromną brodą, z piorunami w oczach.

I Tom zauważył, że przez szpary około kołdry zaczyna przenikać światło.

— Już jest tutaj — pomyślał. — Jeżeli się będę dalej ukrywał, to zgniewa się na mnie, bo przecież prosiłem Go, aby przyszedł.

Zsunął ostrożnie kołdrę z głowy, otworzył oczy i spojrzał, ale Boga nie ujrzał.

W sypialni było jasno. Na stoliku nocnym paliła się świeca, a matka siedziała wyprostowana na łóżku. Tom słyszał, że ktoś mówi; tak jest, był ktoś w pokoju, kto się skarżył i płakał. Ale to chyba nie Pan Bóg.

Nie, nie.

Tom zobaczył teraz ojca. Klęczał koło łóżka matki, ukrył głowę w dłoniach, a matka gładziła jego włosy, lecz nic nie mówiła.

Ojciec przemawiał tak cicho, że Tom nie mógł zrozumieć ani słowa.

W całym domu huczał dalej wicher burzy, ale, mimo to, Tom nie myślał już o Bogu, który zniknął tak nagle, jak gdyby wcale nie był tu obecny. Tom wstrzymywał oddech, wydawało mu się, że otwierają się przed nim jakieś nowe bramy życia. A ojciec i matka byli tak jakoś dalecy, tak dziwni.

Ojciec mówił powoli i cicho, matka nic nie odpowiadała.

— Co to znaczy? — pomyślał Tom. — Nagle łzy stanęły mu w oczach, serce wezbrało płaczem, ukrył się więc znowu pod kołdrą.

A z serca płynęły modlitwy. Nie miały one słów, snuły się z serca, jak dym z ognia; Tom czuł, że całe jego drobne ciało męczy się i cierpi, aby zmiękczyć coś wielkiego i tajemniczego, co cały dom trzymało w swojej mocy.

Nie wiedział, jak długo to trwało, jak długo błagał bez słów tę tajemniczą istotę, której obecność czuł koło siebie. Ale gdy wreszcie podniósł głowę, ojca nie było już w pokoju, matka zaś siedziała na łóżku, zapłakana i smutna.

Znowu łzy trysnęły mu z oczu. Nie wiedząc prawie, dlaczego to robi, pobiegł ku matce, która, ujrzawszy go, posadziła na łóżku.

— Tomie! Tomie! — mówiła wśród łez.—Czy ty bardzo kochasz tatusia?

— Tak, mamusiu. Modliłem się do Boga, aby dziś w nocy przyszedł do mnie do łóżeczka. Chciałem Go prosić o pomoc dla papy.

— Papa jest bardzo nieszczęśliwy, Tomie, bardzo nieszczęśliwy.

— Zdaje mi się, że Bóg był tu dziś w nocy. Czuję to. Takie dziwne uczucie.

A matka utuliła go i rzekła:

— Tak, Tomie, Bóg był tu dzisiaj.

Lecz chłopak już spał w jej ramionach.

I Bóg przeszedł naprawdę w tę noc przez ten cichy dom, w grzmocie piorunów i przy muzyce sfer. Jak błyskawica, przepalił dumne serce Lacka, że stał się pokorny i cichy i że upadł na kolana przy łóżku żony, błagając o pomoc i ochronę przed samym sobą, aby samobójczo nie targnął się na własne życie.

A teraz druty telefoniczne znowu szumiały cicho, a dobry Bóg powoli powracał ku Niebiosom, wlawszy pokój w serca ludzi.

Pierwsza krajowa **Artystyczna Pracownia Wieńców, Kwiatów metalowych i wszelkich Roślin.** Poleca swego wyrobu:
Wieńce z rozmaitych liści i kwiatów. Kwiaty doniczkowe jako to: Palmy, Draceny, Latanie, Hiacenty, Róże, Liliei Figusy i t. d. Wszystkie rośliny wyrabia się w doniczkach z kwiatami porcelanowomi i metulowemi w kolorach naturalnych. Dalej Girlandy, Narożniki do obrazów, Wiązanki na świece, Bukiety płaskie i okrągłe, Lilie na uroczystośc kościelne, Ramki ubierane kwiatami różnych wielkości i fasonów, Popielniczki, Lichtarzyki, Patenty do biletów wizytowych, Kałamarze, Stoliki z przyborami do palenia i t. p. — Pracownia przyjmuje wszelkie ubiory ołtarzy, grobowców salonów, wystaw sklepowych i t. p. — **Zamówienia przyjmuje po nader nizkich cenach.**
Z poważaniem **M. Zaczek i Ska Kraków, ul. Miodowa L. 45.**

Rok założenia **1902.**
Inż. STANISŁAW ŻMIGRODZKI
Biuro elektro-techniczne
Kraków, Grodzka L. 62. (naprz. kość. św. Idziego). Tel. 592.
Motor benzynowy stojący 8 HP prawie nowy z dowodu powiększenia ruchu tanio do sprzedania
Elektromotory dla prądu stałego z saniami, regulatorem zupełnie nowe i gotowe do ruchu od 6 do 1/3 HP. z powodu nagromadzenia składu po cenie kosztu do pozbycia.
Urządzenia elektrycznego oświetlenia i siły dla wszystkich gałęzi przemysłu. — Pierwszorzędne polecenia.
Rok założenia **1902.**

Ludwik Kowalski, Zegarmistrz w Krakowie, Sukiennice L. 18 (od strony ul. Szewskiej). SKŁAD ZEGARKÓW złotych, srebrnych, stalowych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk. Przyjmuje wszelkie zamiany. Wykonuje reperacye sumiennie w oznaczonym terminie z rocznem poręczeniem. Zegary pendułowe i budzki. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. Posiada na składzie wszelkie bižuterye i wyroby patryotyczne.

Rytownik Władysław Miciński Kraków, Sukiennice L. 18. Wszelkie wyroby w zakres rytownictwa wchodzące. Znaczenie srebra stołowego. Ceny niskie.

ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH
L. & G. KADEN **Kraków,** ul. Dunajewskiego 6.
jeneralne zastępstwo wszystkich zjednoczonych fabryk ceramicznych w Austryi poleca:
rury kamionkowe wewnątrz i zewnątrz glazerowane, wraz z wszystkiemi częściami fasonowemi potrzebnemi do kanalizacyi w szczególności: spody, wpusty i studzienki kanałowe, posadzki kamionkowe i flizy fajansowe na ściany, piece kaflowe wzorzyste i gładkie w najrozmaitszych kolorach wapno skaliste z wapienników własnych w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa. gips murarski z własnej fabryki. w Glinnej Nawaryi zaprawę fasadową TERRABONA“ zwłasnej fabryki w Krzeszowicach cement portlandzki, wapno hydrapliczne murarskie i fasadowe papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki i wszelkie wyroby betonowe, farby chemiczne i ziemne z własnej fabryki farb w Krzeszowicach.

wił stan dotychczasowej akcyi w naszym kraju. Powstały kasy kredytowe, głównie przy powiatowych Związkach stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie dla stolarzy, w Tarnowie, Nowym Sączu, Jaśle, Stanisławowie, Samborze. Pierwsze sprawozdanie kas tych świadczy bardzo dodatnio o rozpoczętej akcyi i o tej warstwie rękodzielniczej, która umiała dostosować się do warunków własnych instytucyi kredytowych, które wysoko ceni i do nich się przywiązuje. Stan rękodzielniczy winien się budzić z wiekowego letargu i organizować się w formy kredytowe, dla siebie dostępne i wygodne. Spodziewać się należy, że krajowy Patronat dla spraw rękodzieła na polu kredytowem odda krajowi rzetelne usługi, jako jedno z ogniw łańcucha, służącego do podniesienia poziomu i dobrobytu przemysłu rękodzielniczego.

Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami a prelegentowi podziękowano za wyczerpujące przedstawienie sprawy kredytu dla sfer rękodzielniczych.

P. Kosobucki boi się sądu obywatelskiego!

Zawsze byliśmy i jesteśmy zwolennikami tego przekonania, że rękodzielnicy i mieszczanie krakowscy powinni być skupieni w jedną silną organizacyę, w jednolitą, zgodną armię, bo tylko w jednym idąc ordynku, pod jednym służąc sztandarem, można mieć nadzieję zdobycia tych praw, jakie się temu stanowi należą ze względu na jego liczbę, pracę i stanowisko wśród wytwórczych sił społeczeństwa. Z tego też założenia wychodząc, byliśmy i jesteśmy przeciwnikami wszelkiej między mieszczaństwem i rękodzielnictwem niezgody, wszelkiej waśni a tembardziej rozłamu. Rozszczepienie sił tych sfer, osłabia ich moc na zewnątrz, prężność i energię wewnętrzną, zdolność do pozytywnej, obfitej w skutki pracy tak w życiu prywatnem jak i publicznem, osłabia dalej ich pozycyę społeczną i stanowisko wobec czynników, które liczą się jedynie z reprezentacyą liczną i skonsolidowaną.

Jeżeli więc hołdując takim przekonaniom, mimo to byliśmy zmuszeni postąpić inaczej, to były ważne ku temu przyczyny, które niejednokrotnie mieliśmy już sposobność w naszem piśmie tudzież na licznych zgromadzeniach zaznaczyć. A przyczyny te musiały być decydujące, skoro olbrzymia większość rękodzielników i mieszczan to nasze stanowisko aprobowała i skoro z pod tamtego sztandaru napływa do nas coraz to liczniejsze grono osób i łączy się z nami do wspólnej pracy. Trzeba to przyznać, że nasze sfery rękodzielniczo mieszczańskie, z wyjątkiem jednostek, należą w życiu publicznem do tych grup, co tak w sprawach wielkiej jak i mniejszej doniosłości kierują się uczciwością i rzetelnością i mają nieskazitelny charakter. To też hasła nasze, głoszone w imię czystości życia publicznego, były tą siłą magnetyczną, która przyciągała do nas coraz to szersze koła zwolenników, tak że dziś po prawie rocznej działalności stoimy na bardzo silnej podstawie opierającej się na Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, liczącym obecnie setki członków.

Mimo rozłamu, nie przestaliśmy hołdować przekonaniu o koniecznej potrzebie jedności wśród rękodzielników i mieszczan krakowskich. To też chętnie reprezentanci nasi wzięli udział w konferencyach, jakie się toczyły między Klubem rękodzielniczo - mieszczańskim a Kołem mieszczańskiem. Konferencye te były zainicyowane w tym celu, aby po wzajemnej wymianie zdań i po wzajemnych ustępstwach obmyśleć taki »złoty most«, na którym mogłyby sobie te sfery podać rękę do zgody i wspólnej pracy. Nasi reprezentanci byli owiani jak najlepszemi nadziejami. Spodziewali się daleko idących skutków tych obrad, wyobrażali sobie, że grupka z Koła mieszczańskiego przystąpi również do konferencyj z takiemi samemi dobremi chęciami jak oni. Nadzieja jednak zawiodła, a ostatnia konferencya wykazała, że to ludzie złej woli i zdradliwego charakteru. Konferencyą zatem ostatnią rozbiły się rokowania. Powód rozbicia był następujący:

Nasi reprezentanci stwierdzili zaraz na początku, że właściwie między ogółem rękodzielników i mieszczan nie ma zupełnie nie tylko powodu do waśni i rozterek, ale że wogóle tych rozterek nie ma. Jest tylko spór między dwoma ludźmi p. Wolnym i p. Kosobuckim, z których pierwszy służy czystej idei, a drugi rozmaitym macherstwom. Spór ten zatem powinien być załatwionym zupełnie odrębnie. Ogół rękodzielników i mieszczan krakowskich, uznając w zupełności działalność p. Wolnego, grupuje się licznie obok niego; wszyscy zażądali zwołania sądu obywatelskiego, któremuby się poddali obydwaj. Z tego żądania wychodząc, zaproponowali nasi reprezentanci sąd obywatelski nad p. Wolnym i p. Kosobuckim. Niech ten sąd sprawę rozpatrzy i niech sprawiedliwie osądzi. Kto winien, niech poniesie tej winy następstwa, kto niewinny niech nie cierpi za to, czego się nie dopuścił.

Reprezentanci Koła mieszczańskiego nie mieli zdecydowanego zdania, co do poddania pod sąd obywatelski tej sprawy. Prosili o zwłokę, bo chcieli zasięgnąć języka u swoich. Aż dopiero w ten czwartek oświadczyli, że p. Kosobuckiego pod sąd obywatelski nie dadzą.

Dlaczego p. Kosobucki tak unika sądu obywatelskiego, to każdemu doskonale wiadomo.

Tego rodzaju decyzyą podpisali reprezentanci Koła na p. Kosobuckiego, a również i na siebie z góry potępiający wyrok. Bo albo p. Kosobucki jest czysty i wtedy nawet tysiąc sądów obywatelskich nie może go potępić, albo jest winny, a wtedy grupka z Koła mieszczańskiego nie powinna go osłaniać kosztem własnego honoru. Przecież po takiem usunięciu się z pod sądu obywatelskiego, nie będzie człowieka w Krakowie, chyba ktoś głupi, uparty i taksamo jak p. Kosobucki zdeprawowany, żeby nie powiedział, że p. Kosobucki et consortes mają masło na głowie i dlatego boją się słońca! Przecież nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że p. Kosobucki uciekł tak przed sądem obywatelskim, jak poseł Stapiński przed sądem przysięgłych w procesie swoim z redakcyą »Ojczyzny«.

Taka ucieczka równa się w opini publicznej uznaniu winy i wydaniu surowego wyroku na winowajcę.

A teraz jeszcze jedno. Koło mieszczańskie nie chcąc poddać p. Kosobuckiego sądowi obywatelskiemu, macza ręce w sprawie brudnej i ściągą na siebie taki sam zarzut, jaki kierowano pod adresem jego prezesa. Taki obrót sprawy stał się dla Koła mieszczańskiego zabójczym, dla Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego wielce pożytecznym. Wzrastać on będzie w siły i znaczenie, bo wszystko, co nie zdeprawowane, do nas się garnąć musi.

Tak więc, bez winy, z naszej strony nie przyszło do porozumienia, bo w Kole mieszczańskiem zostały jeszcze niedobitki, któ̇re celu, dla całego stanu rękodzielniczo-mieszczańskiego tak doniosłego, jak wywalczenie sobie samodzielności jeszcze nie zrozumiały i nigdy, zdaje się, nie zrozumieją.

Za zerwanie rokowań spaść musi wina tylko na reprezentantów Koła mieszczańskiego, a za to niech ich sądzi ogół rękodzielniczo-mieszczański.

Rozłam wśród abstynentów.

Z kół abstynenckich otrzymujemy następujący artykuł wyjaśniający rozłam wśród zwolenników wstrzemięźliwości:

Od początku założenia u nas stowarzyszeń: „Eleuterya“ i „Trzeźwość“ nasi abstynenci zajmowali się żywo kwestyą: czy organizować abstynentów tylko dożywotnich, czyteż i czasowych. I tu zaraz zaczęły się dyskusye i spory, a rezultatem tego jest odłączenie się poszczególnych grup, tworzenie nowych towarzystw, zmiana starych itd. Rzecz jasna, że to wpływa ujemnie nietylko na rozwój samego towarzystwa, ale i wogóle na rozwój idei abstynencyi wśród ogółu, skoro samo towarzystwo nie potrafi ostać się przy swym statucie i zmienia co jakiś czas to nazwę, to stawia coraz bardziej utrudniające wymagania od swych członków nowych. To samo właśnie można było stwierdzić na Zjeździe Delegatów byłego Towarzystwa „Eleuterya“, którzy byli przeważnie ze Lwowa. Ograniczono się jedynie do takich członków, którzy złożą przyrzeczenie do świetnej abstynencyi od napojów alkoholowych; również zmieniono nazwę „Eleuterya“ na „Wyzwolenie“, jakoteż i statut, tak, iż poszczególnym oddziałom nie wolno przyjmować członków; jedynie przyjmuje i wydaje legitymacye Zarząd Główny, który stale przebywa we Lwowie.

Przez to pozbawiono poszczególne oddziały autonomii; to też zaraz odpadły: oddział krakowski, tworząc samodzielny „Związek Eleuterya“, w Sanoku i w samym Lwowie odpadła, grupa zorganizowała nowe abstynenckie towarzystwo: „Przyszłość“.

A teraz na dowód, jak niefortunną była zmiana statutu „Eleuteryi“ na „Wyzwolenie“ jedynie dożywotnymi absolwentami, przytoczę sprawozdania z rozwoju naszego towarzystwa pod zaborem rosyjskim „Przyszłość“; które istnieje 8 lat i przyjmuje jedynie dożywotnich abstynentów a równocześnie Litewskiej „Trzeźwości“ („Blajvybe“), przyjmującej i czasowych członków. W sprawozdaniu z działalności „Przyszłości“ za rok 1910 czytamy, iż było oddziałów 7 z ogólną liczbą 1215 członków z obrotem rocznym 3632 rub.

Jakże liczniejszem i zamożniejszem jest podobne towarzystwo litewskie. Oto w Nr. 60 »Dnia« (Warszawa) czytamy sprawozdanie z Walnego dorocznego zebrania, iż „Blajvybe“, swoimi 146 oddziałami objęło jakby siecią pajęczą gub. kowieńską, smolaską oraz po części wileńską i kurlandzką. Z nadesłanych 123 oddziałów sprawozdań liczyło towarzystwo 30855 członków rzeczywistych, w tem 9750 mężczyzn i 21105 kobiet. Zupełnych abstynentów było tylko 4982 w tem 1027 mężczyzn i 3955 kobiet i osób nieletnich 6513. Oddziały rozpowszechniły 10993 broszur abstynenckich i 22444 egz. kalendarza litewskiego. Nadto 31 oddziałów posiadało herbaciarnie, 3 własne przytułki, 10 bibliotek-czytelń, 2 posiadają własne orkiestry, a 17 chóry śpiewacze. — Powyższe cyfry jasno nas przekonują, jaka różnica między jednym towarzystwem, a drugim, choć rząd moskiewski jeden i ten sam. Finlandya pod tym samym caratem jest dziś krajem, który najmniej spożywa alkoholu. A gdy spojżymy w przeszłośc tejże, to nie tak dawno, bo przed 50 laty średnie spożycie alkoholu w Finlandyi wynosiło 15 litrów wódki, 2 litry piwa, $^{1}/_{10}$ litr. wina i 8 litrów spirytusu 100%, na jednego mieszkańca, a po roku 1911 według statystyki wypada: wódki 1, wina 0,5 i 0,5 litra spirytusu 100%, a więc różnica zdumiewająca. W Finlandyi towarzystwa abstynenckie rozpoczynały nie od przesady, ale od zrzeszania się jedynie abstynentów dożywotnich, a postępowano tak, jak obecnie pracuje litewska „Trzeźwość“, t. j. organizowano wszystkich ludzi, którzy uważają alkoholizm w społeczeństwie za nałóg degenerujący go. A zatem u nas w Galicyi, chcąc zjednać sobie członków i nowych szermierzy idei, nie powinniśmy się ograniczać jedynie do dośmiertnych abstynentów, a przeciwnie przyjmować wszystkich, którzy walkę z alkoholizmem uważają za konieczną i niezbędną.

Zwolennicy organizowania jedynie dośmiertnych abstynentów przytaczają jako powód nie przyjmowania czasowych, iż ci potem używając alkohol, przynoszą ujmę dla towarzystwa. Sądzę, że wnioskować tak nie należy, bowiem cóż winno towarzystwo, iż ktoś był jakiś czas wstrzemięźliwym i należał do tow. abstyn.; a potem zaczął znów pić? Ale czyż dożywotni abstynent, który zupełnie nieznany przed zgłoszeniem się do towarzystwa, nie może tak samo po pewnym czasie używać alkoholu?

Dlatego też uważam za stosowne, aby i na nas, każdy, kto składa przyrzeczenie dożywotnej

Józef Pietsch
Już nadeszły najpiękniejsze nowości na sezon wiosenny do
magazynu towarów bławatnych i płócien
pod firmą
Józef Pietsch, Kraków Szewska l. 2.
Próbki na żądanie wysyła się franco.
Józef Pietsch
KRAKÓW SZEWSKA L. 2. **KRAKÓW SZEWSKA L. 2.**

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejsk muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska L 6.

Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

Specyalność firmy: oprawy ozdobne.

abstynencyi był przynajmniej z rok członkiem tego towarzystwa jako czasowy abstynent.

Powyższe cytaty jasno tłómaczą, dlaczego prawie wszyscy abstynenci krakowscy, członkowie byłej „Eleuteryi“, nie wstąpili do nowego towarzystwa „Wyzwolenie“, a utworzyli niezależny „Związek Eleuterya“, oparty na powyższych wywodach, we Lwowie zaś i w Sanoku powstało Tow. „Przyszłość“.

J. Cieplik.

„Szlachetny czyn“ p. Lachowskiego.

Chcemy dziś rzucić nieco światła na człowieka, o którym dotąd nie pisaliśmy, aczkolwiek mieliśmy w rękach dowody i fakty. Uwagę naszą zaprzątały sprawy inne, również wielkiej doniosłości, które uważaliśmy za stosowne najpierw podnieść. Dziś więc, gdy i czas potemu i sposobność się nadarza, nie możemy odmówić miejsca na łamach naszego pisma i tej jednosce tudzież podać na początek i na razie jednego tylko faktu, bo ten nam doskonale scharakteryzuje tego człowieka o którego nam chodzi.

Zanim jednak fakt ten podamy, chcemy zaznaczyć, że motywem do wywleczenia tej sprawy na forum publiczne jest to stanowisko, jakie zajmowaliśmy od początku i na jakiem do dnia dzisiejszego się utrzymujemy, a jest niem dążenie do oczyszczenia gruntownego naszego publicznego życia z jednostek, które ze względu na swój charakter, życie i czyny nie powinny się wysuwać na czoło grup choćby nawet najdrobniejszych. Trzeba bowiem o tem pamiętać, że jednostka taka ma reprezentować tę grupę na zewnątrz, ma przed czynnikami obcymi bronić jej interesów. Jakżeż więc czynniki te mogą się liczyć z takim »reprezentantem« i »obrońcą«, skoro jest im doskonale wiadomem, że to jednostka marna i brudna. Od takich »reprezentantów« chcemy uwolnić naszych rękodzielników, bo oni są dla tych sfer prawdziwem nieszczęściem i zakałą I to jest właśnie drugi powód, dlaczego chcemy przedstawić ogółowi rękodzielników tego człowieka.

Jest nim starszy cechu szewców w Krakowie p. L a c h o w s k i.

Czyn p. Lachowskiego, który chcemy podać, jest tak brzydki, że zapewne przeraże tak członków cechu jak i rękodzielników krakowskich, że tego rodzaju jednostka nie powinna zajmować stanowiska starszego cechu.

Sprawa tak się przedstawia: W roku 1908 zażądał w myśl statutu poprzedni starszy cechu ś. p. Pietrucha od p. Lachowskiego złożenia reszty taksy inkorporacyjnej w łącznej kwocie 50 koron. P. Lachowski zamiast odpowiedzi pokazał kwit sznurowy, jako dowód zapłaconej w całości taksy. Ś. p. Pietrucha nie uwierzył jednak w taki dowód zapłaty, lecz kwit zatrzymał przy sobie a dla tej sprawy zwołał specyalne posiedzenie Wydziału. Wynikiem posiedzenia była uchwała, w której członkowie Wydziału stwierdzili, że od przedstawionego przez p. Lachowskiego kwitu, kontrakwit, opiewał nie na taksę inkorporacyjną ale n a w p i s u c z n i a w k w o c i e 2 z ł r., czyli słowami było napisane **„dwa“, a „dziesięcia pięć“** było do pisane innym zupełnie charakterem pisma. A więc innemi słowy zostało popełnionem fałszerstwo dokumentu.

Na tę okoliczność przesłuchano w magistracie krakowskim na żądanie sądu, gdzie wpłynęła odnośnie do tej sprawy skarga, świadka p. D. który ten »piękny czyn« p. Lachowskiego w całej osnowie potwierdził.

Tak wygląda p. Lachowski i jego »piękny czyn«. Cóż na to członkowie cechu? Czy tego rodzaju starszego myślą nadal tolerować? A może żeby tak zaproponować sąd obywatelski nad p. Lachowskim, ale pod warunkiem, żeby przed nim nie uciekł jak Piotr Kosobucki.

KRONIKA.

Kraków, 1. czerwca 1912.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na „Kronikę tygodniową“ zamieszczoną w formie fejletonu na str. 4 naszego pisma.

Ofiara handlowa na rzecz T. S. L. Z Zarządu Głównego T. S. L. otrzymujemy następujące pismo: Łączenie reklamy handlowej z dobrem społecznem staje się objawem, coraz częściej spotykanym na naszym gruncie. Cały szereg firm poważnych w porozumieniu z Zarządem Głównym T. S. L. przeznacza pewne rabaty na cele oświatowe w zamian za prawo posiłkowania się marką popularną Towarzystwa, które znów ze swej strony wchodzi w porozumienie tylko z firmami krajowemi, zasługującemi na pełne zaufanie. Nowy przykład takiej sprzedaży rabatowej dał świeżo otwarty skład maszyn do szycia i rowerów pod firmą Wiktor Barczyński, Wiślna l. 2. Firma od dokonanych sprzedaży przeznaczyła na rzecz T. S. L. 3%, gwarantując, że jako minimum roczne wpłaci 500 K. do Kasy Towarzystwa, przyczem poddała się kontroli, co do tego, iż żadnych maszyn nie będzie sprowadzać z Niemiec. P. Barczyński rozpoczął przed kilku laty pracę na Śląsku, gdzie ciężko musiał walczyć z uprzedzeniem ludności do firm polskich, nie zrażając się jednak trudnościami, organizował bezpłatne kursa nauki szycia, kroju i haftów, czem zdołał przełamać uprzedzenie i zyskał sobie wdzięczność ludności.

Gdyby to u nas tak było... Magistrat lwowski wydał bardzo cenne rozporządzenie odnośnie do sprzedaży środków żywności na otwartych ławach i stołach, umieszczanych na placach lub ulicach. Rozporządzeniem tem zakazał bezwarunkowo wystawiać na miejscach sprzedaży artykuły spożywcze w ten sposób, że sprzedawane w formie gotowej do spożycia względnie w stanie surowym mogą uledz zanieczyszczeniu kurzem ulicznym. Wszystkie wyroby ma-

Kronika tygodniowa.

Ponad wszelkie sprawy doczesne i wiecznie ponad wszelkie żywioły świata wypłynęła w ubiegłym tygodniu... woda. Element groźny ale w życiu ludzi trzeźwych nieodzowny, stał się nagle przedmiotem rozmów i dyskusyi, waśni, przekleństw i złorzeczeń, podziwu i zachwytu, celem wycieczek pieszych, »dorożkowych« i »statkowych«.

Nic więc dziwnego, że woda, poczuwszy swe dominujące w Krakowie stanowisko, wciskała się wszędzie, rozpierała, panoszyła, kontrolowała. Wstąpiwszy z brzegów »królowej rzek polskich« wpadła odrazu do kanałów miejskich, wdarła się do kolektorów nadbrzeżnych koło Podgórza, rozparła się o mury bulwarowe, próbując ich siły i wytrzymałości. Co było słabe, wątłe i brudne, to niszczyła, zagarniała i topiła w rozszalałym odmęcie. Zamiotła znakomicie wszystkie ulice i place w mieście, dając dobry przykład miejskiemu zakładowi czyszczenia miasta, który w uznaniu zasług tego elementu dla hygieny Krakowa położonych, obmyśla podobno plany uczczenia ...wody.

Z ulic dostał się ten żywioł do redakcyj krakowskich i tam podobno wyrządził największe spustoszenia. Po prostu ogólny zalew. Bo aczkolwiek na szpaltach dzienników krakowskich spływa wiele wody, to jednak odbywa się to w sposób zupełnie prawidłowy. Woda wylana na papier, płynie wolno i systematycznie w głowy Szanownych Czytelników, którzy lubią tego rodzaju zawodnianie nieszkodliwe dla zdrowia, ale szkodliwe — po dobno — dla umysłu. Z tem drugiem jednak Czytelnik pism się nie liczy, bo gdy czuje za wielką już »wilgoć« w głowie, przestaje prenumerować pismo i temsamem osusza zawodnione tereny.

W zwycięskim swym pochodzie wdarła się woda również do akcyzy miejskiej i zalata tam głowę jednego nadradcy. Rzecz jasna, że skutek tego był fatalnym. Bo czyż słyszał kto kiedy, aby mając zalaną głowę (w tym wypadku wodą) można było coś rozsądnego zrobić. Nieszczęście właśnie chciało, że ów z zalaną, przez wodę głową, nadradca udał się bezpośrednio na posiedzenie Związku ekonomicznego, na którem radzono nad rozmaitemi dalszemi kooperatywami tego stowarzyszenia. Jak wiadomo już, Związek założył: »Spółkę spożywczą«, „Spółkę krawiecką“, zakłada sklep z konfekcyą, a na owem posiedzeniu uchwalił założyć masarnię we własnym zarządzie. Kierownictwo obejmie wszechgeniusz p. Rutkowski, dotychczas urzędnik, szewc, krawiec damski i męski, kowal, ślusarz i kupiec w jednej osobie. Na posiedzeniu owem oświadczył p. Rutkowski, że już odbył praktykę w masarni pozakrajowej i wykazał się dowodem uzdolnienia i świadectwem wyzwolin, podpisanem przez jakiegoś masarza węgierskiego. P. Rutkowski chciał nawet zademonstrować obecnym swoje w tym zawodzie uzdolnienie i chciał pokazać szynki, ale odezwały się zaraz głosy przeciwne, wskutek czego p. Rutkowski ucichł, usiadł i szynki pochował.

Wtedy to nadradca z nawodnioną głową postawił wniosek, aby jako dalszą kooperatywę Związku założyć własną Spółkę chowu kur i sztucznego konserwowania jaj. Projekt ten wyłoniony w nawodnionej głowie spotkał się z ogromnym entuzyazmem p. Rutkowskiego, który oświadczył natychmiast gotowość odbycia w tym zawodzie praktyki. Reszta jednak członków, mimo, iż wniosek taki postawił prezes, postanowiła projekt odłożyć celem dalszego omówienia na najbliższe posiedzenie. Odroczeniu sprzeciwiał się gwałtownie tylko radca Biskupski. O zapadłej w tej sprawie uchwale nie pominie Kronikarz sposobności zawiadomić Szanownych Czytelników.

Ale wracajmy do rozhukanego żywiołu. Woda rwąc całą siłą powymulała rozmaite przedmioty. Między innymi wymuliła dla kronikarza parę listów, z których jeden jest następujący:

„KOCHANY PANIE KRONIKARZU“!

W ostatnim numerze „Tygodnika“ pisał Redaktor o „skutecznej działalności“ p. nadradcy Zawadzkiego, jako prezesa Związku ekonomicznego,

Dzisiaj mamy do zanotowania fakt drugi, istną *causé célebre* „skutecznej działalności“ w innem Towarzystwie, gdzie również p. Zawadzki prezesuje Otóż jest powszechną tajemnicą w mieście, iż kasyer Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu, którego pan Zawadzki jest prezesem, dopuścił się defraudacyi w wysokości ni mniej ni więcej jak kilkudziesięciu tysięcy i defraudacyą tą obrabował Towarzystwo z połowy majątku.

Pan prezes Zawadzki tuszuje ten haniebny wypadek, zapewne w imię „wyższej moralności“, której zawsze i wszędzie stróżem jest wszechprezes p. Zawadzki.

Dziennikom komunikuje, że tylko „drobne“ nieformalności wykryto w „wadliwej“ kasowości Towarzystwa, ale że zresztą jest „wszystko w porządku“. Pogratulować takiego prezesa Towarzystwu, który po takiem oporządzeniu „Wzajemnej pomocy“ znajduje wszystko w „porządku“. Nadmienić przy tem należy, iż ów kasyer, nazwiskiem J. M odtąd mimo znalezienia przez pana prezesa Zawadzkiego wszystkiego w „porządku“ nie pełni obowiązków kasyera Towarzystwa ani też obowiązków urzędowych w magistracie...

Ale pan prezes Zawadzki znajduje „wszystko w porządku“!

Do listu tego Kronikarz nie ma nic do dodania, chyba wypowiedzenie tych słów, że z Kasy Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu woda całkiem pokaźną sumę „wymuliła“.

Oj! ta woda!

Kronikarz.

KASA i KANTOR WYMIANY OTWARTE CAŁY DZIEŃ BEZ PRZERWY OD GODZ. 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

DO AMERYKI przesyła pieniądze najszybciej i bez kosztów za pośrednictwem własnych banków

Finansowanie robót i dostaw publicznych i rządowych.

Jak najkorzystniej składa
WADYA I KAUCYE
za przedsiębiorców i dostawców wszelkiego rodzaju.

korzystna lokacya pesagów na książeczki. (Unikat-Duplikat).

CZEKI, PRZEKAZY, akredytywy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe i zagraniczne.

ÚSTŘEDNI BANKA
FILIA W KRAKOWIE
róg Rynku głównego 42 a ul. św. Jana L. 1.
Wkładki oszczęd. K 115,000.000.

Bezpłatne Depozyta dla P. T. Komitentów.

Kupno — sprzedaż obcych walut i monet.

WKŁADKI
na rachunku bieżącym i książeczkach **4½%**

Podatek obrotowy opłaca Bank z własnych funduszow

Lombard papierów wartościowych.

ALFONS WAWRZECKI poleca: Wózki dla dzieci w wielkim wyborze
pracownia tapicersko dekoracyjna, oraz skład mebli
w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 3- po najtańszych cenach

sarskie, cukiernicze, piekarskie, sery i owoce, spożywane z łupiną, a więc: brzoskwinie, morele, wiśnie, azereśnie, śliwki, winogrona itp. o ile są wystawione na sprzedaż w miejscach otwartych, mianowicie: w otwartych oknach wystawowych, w drzwiach sklepów, w bramach i wogóle na stałych stanowiskach na ulicach, winni sprzedający chronić przed kurzem ulicznym i owadami przez utrzymywanie ich w oszklonych szafkach, gablotkach, pod szklanymi kloszami lub w inny odpowiadający celowi sposób. Przekraczający ten przepis będą karani sądownie aresztem od jednego tygodnia aż do trzech miesięcy, z którym może być połączona kara pieniężna aż do 1000 koron lub grzywnami od 10 do 1000 koron.

Wobec zarządzenia magistratu lwowskiego, byłoby rzeczą wskazaną, aby i w Krakowie podobne rozporządzenie wydano. Wierzymy, iż fizyk miejski dr. Janiszewski, znany z energii i jak najlepszych chęci nie pominie żadnej sposobności, aby odnośnie do sprzedaży artykułów spożywczych przekupnie przestrzegali czystości i hygieny. Polecamy przedewszystkiem opiece dra Janiszewskiego sprzedaż mięsa na pl. Słowiańskim i pl. Jabłonowskich. Zwracamy uwagę na to. że rąbie się tam mięso na klocach bardzo brudnych, które na noc przewraca się na ziemię, a na których psy załatwiają fizyologiczne swoje potrzeby. Raz to już ustać powinno.

Pod adresem budownictwa miejskiego. Wiele się w naszym Wielkim Krakowie mówi i pisze o zabudowaniu miasta, o regulacyi, a osobliwie o rozszerzeniu ulic, których wymiary w historycznej noweli budowlanej chce się gwałtownie zastosować na uliczkach (a raczej ścieżkach) w gminach przyłączonych o kilku chałupkach parterowych. Właściciele tych domów zresztą nie o rozszerzenie — lecz przynajmniej o posypanie szutrem tych »ulic«, ale wszystko naprożno. Tam zaś, gdzie ulicę potrzeba rozszerzyć w celach wymaganych przez ogólne potrzeby, magistrat jak gdyby na przekór do tego nie chce przyłożyć ręki. Natomiast w starym Krakowie pozwala magistrat na budowę balkonów — werand itp., które aż poza chodnik wystają i wiszą nieraz od pierwszego piętra aż pod dach, przez co ulice i tak wąskie i ciemne tracą światło, powietrze i szpecą cały wygląd ulicy. Czy tak być powinno? Czemu magistrat mierzy nie jednaką miarką? *Z.*

Komu daje się zapomogi w Magistracie. Rada miasta Krakowa, uchwaliła swojego czasu sumę 1000 koron na zasiłki dla tych urzędników magistratu, którzy wyjeżdżają na urlop dla poratowania zdrowia a płace ich są zbyt niskie, aby mogli przeprowadzić z nich skuteczną kuracyę. Jak się dowiadujemy, ze sumy tej otrzymał wyjeżdżający obecnie na urlop dyrektor magistratu aż **500** (słownie pięćset koron), a więc urzędnik mający 10.000 koron rocznej pensyi i 2.000 koron dodatku aktywalnego. Ciekawi bardzo jesteśmy, który też z urzędników, najwyższej w magistracie rangi otrzyma pozostałe 500 koron i dla kogo właściwie te zapomogi uchwalono?

Cyrk „Solange d' Atelide“. Za wałem kolejowym naprzeciw Parku krakowskiego rozsiadł się od paru dni cyrk, noszący francuską nazwę »Solange d' Atelide«. Daje on przedstawienia, na które tłumnie uczęszcza publiczność krakowska. Wśród ogólnej drożyzny i ogólnego na nią narzekania jestto rzecz dziwna i karygodna. Ale publiczność chodzi, bo zachęcają ją do tego krakowskie dzienniki, które powinny czuwać nad tem, aby ciężko zarobionym groszem szerokich sfer ludności nie zapychał sobie kieszeni francuski czy niemiecki przybłęda.

Przedsiębiorca cyrkowy trafił jednak odrazu w słabą stronę dzienników. Już na tydzień przed przyjazdem podawał wielkie i dobrze płatne ogłoszenia całej codziennej prasie krakowskiej i tem zakneblował jej usta. Dzienniki tutejsze nie tylko, że nie ostrzegają publiczności przed zupełnie zbytecznem marnowaniem pieniędzy, ale jeszcze niektóre z nich piszą sprawozdania z przedstawień, zachęcając jeszcze bardziej publiczność do chodzenia na przedstawienia cyrkowe. Jestto ze strony tych pism tak lekkomyślne i złe, że na właściwe określenie tego rodzaju postępowania, słów brakuje.

Przedewszystkiem zwrócić tu trzeba uwagę na to, że cyrk ten, na pewno w całości nie francuski, robi ogromną konkurencyę tutejszym teatrom, które popierać jest pierwszym naszym obowiązkiem. Odnosi się bardzo przykre wrażenie, gdy teatry krakowskie, otrzymujące nawet subwencye, świecą pustkami, bo publiczność, która zapełnia innym razem widownie, masowo garnie się do cyrku i bez żadnego dla siebie pożytku a nawet rzetelnej rozrywki, przypatruje się tysiące razy już widzianym produkcyom lub słucha banalnych dowcipów klownów, mówiących mieszaniną języka francuskiego, niemieckiego, żydowskiego i licho tam wie jakiego.

To też trzeba zwrócić najpierw apel do dzienników krakowskich, aby lekkomyślnie za marny ochłap w formie kilkudziesięciokoronowego ogłoszenia, nie popierały obcego, wrogiego nam przedsiębiorstwa i nie przyczyniały się do wyłudzania przez sprytnego przedsiębiorcę niepewnego pochodzenia narodowego, ciężko zapracowanego grosza, a następnie do publiczności krakowskiej, aby uczęszczała raczej na godne pieniędzy i rozrywki przedstawienia w teatrach, których mamy dość w naszem mieście.

Palenie w wozach tramwajowych. Może w żadnem mieście nie ma takiego braku poczucia obowiązkowości i zastosowania się do regulaminu czy przepisu jak w Krakowie. Tutaj istnieją przepisy chyba po to, aby robić wręcz przeciwnie, tak, że właściwie byłoby wskazanem, aby nakazać ludziom to robić, co jest zakazanem a wtedy możnaby się spodziewać, że zrobią to, co obecnie jest nakazanem.

Najbardziej jednak rażącem niestosowaniem się do przepisu jest palenie w wozach tramwajowych — nie na platformach, chociaż i tam nie powinno się palić ze względów bezpieczeństwa — ale w przedziałach. A tu właśnie zakorzenia się od jakiegoś czasu zwyczaj zapalania papierosów i cygar wtedy właśnie, kiedy się siada w przedziale. Zazwyczaj się dzieje tak, że ci co nie palą, muszą się wynósić z przedziału na platformę, aby nie narażać się na duszenie się dymem. Wszelkie odwoływanie się do przepisu, wszelkie wskazywanie na tabliczkę, na której jest umieszczony zakaz palenia, na nic się nie przyda. Taki palący pan kpi sobie z tego, bo zapewnił sobie bezkarność wobec konduktora tramwajowego okupieniem się łapówką dwuhalerzową. Konduktor złapawszy grajcar zapewne nie zwróci palącej w środku wagonu jednostce uwagi, iż palić nie wolno. Dyrekcya tramwaju raz już powinna nauczyć samych konduktorów, co wolno pasażerom a czego nie wolno. Łapówka wzięta przez konduktora nie usprawiedliwia nikogo w niewykonywaniu przepisów.

Sprzedaż mięsa i wędlin. Z cechu rzeźników i masarzy w Krakowie komunikują nam: W myśl rozporządzenia namiestnictwa z dnia 7 października 1907 r. o uregulowaniu spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim i masarskim, od 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa oraz sklepy ze sprzedażą wyrobów masarskich i wędlin będą w niedziele otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do godz. 9 rano.

Z teatru „Nowości“. W sobotę dnia 1 czerwca rozpoczyna teatr »Nowości« sezon letni, w zupełnie w tym celu przerobionym gmachu i ogrodzie. W pierwszym programie tego sezonu wystąpi ulubieniec publiczności krakowskiej p. B. Bronowski, król humorystów polskich i nowo zaangażowana primadonna operetki poznańskiej p. Palczewska. Z numerów varietowych, prawdziwą ucztę artystyczną stanowić będzie dla naszej publiczności ensemble włoski Les 6 Itala, który wspaniałych własnych dekoracyach przedstawiających Neapol i Wenecyę, odtworzy tańce i śpiewy narodowe. Programu dopełni operetka p. t. »Turcy w Rzymie«, w której w głównych rolach wystąpią pp. Oleńska, obaj dyr. Poleński i Pilarski, oraz wesoła para Murzyńska Mathews Broters i znakomita żonglerka Mlle Agnes.

Wyścigi konne w Krakowie. Pierwszy dzień wyścigów (Towarzystwa międzynarodowego) w niedzielę 23 czerwca b. r. obejmuje następujące biegi:

1. Wyścig otwarcia z płotami. Panowie jeżdżą. 2000 koron, ofiarowane przez Szan. Gminę miasta Krakowa, z których 1400 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi.

2. Nagroda Krakusa. Handicap. 2400 koron, ofiarowane przez Austryacki Jockey Klub, z których 1800 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi.

3. Nagroda Austryackiego Jockey-Klubu. 2000 koron, ofiarowane przez Austryacki Jockey-Klub, z których 1500 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi.

4. Nagroda Prezesowska. 4000 koron, ofiarowane przez Prezesa Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie Jego Eksc. Romana Hr. Potockiego, z których 3000 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu, 400 koron trzeciemu koniowi.

5. Oficerski bieg z przeszkodami. Steeple-chase. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy i 2000 koron, ofiarowane przez austryacki Jockey-Klub, z których 1000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 300 koron trzeciemu, 200 koron czwartemu, 100 koron piątemu koniowi.

6. Wyścig gładki koni półkrwi. Nagroda 1800 koron, z których 1200 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi.

7. Czerwcowe Steeple chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy i 2300 koron, z których 1500 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu, 150 koron czwartemu koniowi. Meta 3600 m. Mianować do 3 czerwca.

NADESŁANE.

KANCELARYA ADWOKACKA
Dra Tadeusza Zapały
Kraków, ul. św. Krzyża 7. Tel. 2028/IV.

Hofa polska pasta
do obuwia
jest najwspanialszym środkiem czyszczenia konserwowania.
Wszędzie do nabycia.
WYRÓB POLSKI
Stanisława Hofa w Krakowie.

PALCIE TUTKI
PASCHALSKIEGO.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie.

Rozstrzygnięcie konkursu na typy domów mieszkalnych.

Po trzechdniowych obradach 23, 24 i 25 bm. sąd konkursowy rozstrzygnął powyższy konkurs. Z 40-tu nadesłanych prac, wyeliminowano 4, jako nieodpowiadające warunkom konkursu, a jedną pracę wycofał sam autor. Pozostałe 35 prac rozpatrzone zostały podług typów, które stanowiły przedmiot konkursu.

Na typ I. dom dla średniozamożnej rodziny w otoczeniu ogrodowem przypadło prac 14. Nagrodę I-szą (1000 K) uzyskała praca Nr 38. Autor Romuald Gutt w Łodzi. Nagrodę II-gą (500 K) praca Nr 21. Autor: Zdzisław Mączeński w Warszawie. Piewszą zaszczytną wzmiankę otrzymała praca Nr 30, za szczególnie dobrze rozwiązane rzuty. Drugą zaszczytną wzmiankę otrzymała praca Nr 25.

Na typ II. — dom wolno stojący, którego część możnaby na czas pewien odnająć, nie więcej jednak, jak jednej obcej rodzinie przypadło 3 prace. Nagrodę I-szą (1000 K) uzyskała praca Nr 31. Autor: Tadeusz Zieliński (Kraków-Kobierzyn) Nagrodę II-gą (500 K) praca Nr 11. Autor: Kazimierz Prokulski w Warszawie.

Na typ III-ci — grupy domów dla jednej rodziny nadesłano 2 prace. Nagrodę I-szą (1000 K) uzyskała praca Nr41. Autorowie: Piotr Wiczyński i Leonard Mędelski w Poznaniu. Nagrodę II-gą (500K) praca Nr 16. Autor: Franciszek Mączyński w Krakowie.

Na typ IV. — konkurs na dom o tanich mieszkaniach dla 8 rodzin w ogrodzie — przypadło prac 6. Nagrodę I-szą (1000 K) uzyskała praca Nr 6. Karol i Tadeusz Stryjeńscy w Kra-

Zakład pogrzebowy J. Horak
odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem.
Telefon Nr. 248. Kraków, ul. Mikołajska L 14. Telefon Nr. 248
urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, do wszystkich krajów Europy, posiada największy skład trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye itp
Szybka rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

Z dniem 1 go czerwca 1912 roku zostaje otwarty nowo wybudowany
HOTEL FRANCUSKI
(HOTEL DE FRANCE)
w Krakowie przy ul. św. Jana i Pijarskiej, tel. 1045

w najlepszem położeniu plant, w pobliżu głównej stacyi kolejowej, Rynku głównego, c. k. starostwa i głównych arteryi miasta. Położenie bardzo spokojne. W każdym pokoju telefon — automatyczny przyrząd do budzenia — ciepła i zimna woda — pokoje z wannami — apartamenty familijne — 3 windy elektryczne — restauracya — kawiarnia — czytelnia — fryzyer męski i damski autogaraż i automobil przy każdym pociągu.
Ostatni wyraz komfortu i hygieny. Ceny bardzo przystępne.

kowie. Nagrodę II-gą (500 K) praca Nr 33. Autor: Tadeusz Zieliński (Kraków-Kobierzyn).

Na typ V. dom z ogródkami dla 4 rodzin w kolonii robotniczej przypadło prac 10. Nagrodę I-szą (1000 K) uzyskała praca Nr 5. Autorowie: Karol i Tadeusz Stryjeńscy w Krakowie. Nagrodę II. (500 K) praca Nr 20. Autor: Marcin Muszyński w Krakowie. Pierwszą zaszczytną wzmiankę przyznano pracy Nr 24; II-gą zaszczytną wzmiankę pracy Nr 29; za dobry rozkład III-cią zaszczytną wzmiankę pracy Nr 22.

Po rozstrzygnięciu konkursu, wskutek zgłoszenia się autorów, wyjaśniło się, że autorami pracy odznaczonej zaszczytną wzmianką Nr 24, są pp. Stefan Wąs z Krakowa i Marcin Weinfeld z Drezna, autorami zaś pracy Nr 25, również odznaczonej zaszczytną wzmianką jest p. Józef Kaban w Krakowie.

Sąd skonstatował przytem ogólny wysoki poziom nadesłanych prac. Projekty, jak wiadomo przedstawione były w modelach plastycznych, uzupełnionych licznymi rysunkami. Podług warunków konkursu, wszystkie prace nagrodzone pozostają własnością autorów. Ze względu na dodatni wynik konkursu i niezwykle ważne i aktualne zagadnienie mieszkaniowe, do którego rozwiązania prace konkursowe niewątpliwie się przyczyniły, byłoby pardzo pożądanem, aby nietylko nagrodzone i wyróżnione prace, ale i większość prac konkursowych pozostały na miejscu, przechodząc na własność jakiej instytucyi publicznej, aby umieszczone w muzeum mogły służyć za materyał i drogowskaz dla budowy domów mieszkalnych w otoczeniu ogrodowem dla różnych warstw ludności.

Projekty konkursowe oglądać będzie można dopiero po otwarciu wystawy architektonicznej, gdzie będą one umieszczone w głównym pawilonie wystawy.

W sprawie konkursu na typy domów mieszkalnych, rozstrzygniętego na wystawie, komunikują nam, że autorem pracy Nr 30, odznaczonej pierwszą zaszczytną wzmianką, za szczególnie dobrze rozwiązane rzuty domu dla średniozamożnej rodziny w otoczeniu ogrodem, oraz Nr 29, również odznaczonej zaszczytną wzmianką za dobry rozkład domku dla 4-eeh eodzin robotniczych jest architekt Władysław Klimczak w Kobierzynie

Ze spraw zawodowych.

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

II.

W artykule poprzednim zaznaczyliśmy, że podstawą działalności władzy przemysłowej przeciwko nadużyciom firmodawców i partaczy ma być natychmiastowe wdrożenie dochodzenia, przeprowadzenie tego dochodzenia na miejscu budowy i bezwzględna surowość w stosowaniu przepisów karnych ustawy.

Natychmiastowe i na miejscu budowy prowadzone dochodzenie rzadko znajduje zastosowanie. Powód tego leży w ustroju administracyi, która jest nawskroś biurokratyczną.

Doniesienie o nadużyciu w przemyśle budowlanym musi być złożone w dzienniku podawczym dotyczącej władzy, skąd najczęściej dopiero w drugim dniu dostaje się razem z t. z. *»pocztą«* do rąk jej naczelnika, a dopiero trzeciego dnia do rąk odnośnego referenta, gdzie także kilka dni przeleży między *»kawałkami«* urzędowymi. Taki pośpiech nie poprze przecież dochodzenia. Referent wzywa następnie najczęściej obwinionych do przesłuchania do kancelaryi, bo rzadko wysyła się jakiegoś komisarza do zbadania istotnego stanu rzeczy na miejscu budowy, a to przez przesłuchanie robotników na okoliczność, kto ich przyjmuje do roboty, kto ich wypłaca, kto rzeczywiście wydaje im zarządzenia.

Przesłuchanie obwinionych dopiero po pewnym krótszym lub dłuższym czasie w kancelaryi nie wyda żadnego skutku. Tak samo bezskuteczne będzie badanie i na miejscu, jeżeli do tej czynności używać się będzie — jak to u nas w Krakowie przeważnie się dzieje — nie urzędnika, ale różnych funkcyonaryuszy, lub nawet pachołków gminnych, których wcale nie chcemy posądzać o możność skorumpowania, ale którym nie możemy przyznać zdolności do przeprowadzenia dochodzenia, już choćby tylko z tego powodu, że brak im powagi urzędowej wobec stron obwinionych.

Ale gdyby władze przemysłowe nawet w sposób wskazany postępowały, to i wtedy trudno się spodziewać skutku pożądanego, bo ustawa przemysłowa w tym kierunku wykazuje bardzo dotkliwą lukę. Mamy tu na myśli § 141. ustawy przemysłowej. Czytamy tam: »Polityczne władze administracyjne pierwszej instancyi są zarazem pierwszą instancyą w sprawach przemysłowych (władzami przemysłowemi).

Do nich należy:

dochodzenie i karanie wrazie przekroczenia przepisów niniejszej ustawy, o ile nie ma miejsca postępowanie zwyczajnego sądu karnego.

Przepis tego §-fu przyznaje więc władzom politycznym prawo dochodzenia i karania przekroczeń — zarazem jednak nakłada na nich także obowiązek wykonywania tego postanowienia ustawy.

Otóż przypuściwszy, że władza chce zrobić użytek z tego prawa, że chce wykonać swój obowiązek — to musimy przyznać, że w wielu wypadkach nie może niczego dokazać, bo ustawa nadaje jej prawo, zakreśla jej cel, ale nie daje zarazem środka do wykonania tego celu. Tym środkiem może być jedynie tylko przysięga. Przecież właściciel budowy, firmodawca i partacz a nawet i robotnicy mogą się naprzód porozumieć i nietylko utrudnić, ale wprost uniemożliwić sprawdzenie czynu karygodnego. Umowa pisemna między właścicielem a firmodawcą także tylko pozornie bywa zawieraną — poza umową istnieje zazwyczaj ciche porozumienie między właścicielem, firmodawcą i partaczem — właściciel będzie nawet ugodzone raty wypłacał partaczowi za pośrednictwem firmodawcy, a i opłaty do kasy chorych i zakładu ubezpieczeń będą opiewały na nazwisko firmodawcy, choć de facto wpłacał je będzie właściciel lub partacz. Nawet powoływanie świadków postronnych jest przeważnie bezcelowe, bo ci pod wpływem najróżnorodniejszych stosunków prywatnych nie złożą kategorycznych zeznań, na których by orzeczenie oprzeć można. Dopóki więc władza przy przekroczeniach przeciwko ustawie przemysłowej i budowlanej nie będzie mogła dochodzenia oprzeć na zaprzysięganych zeznaniach stron i świadków, tak długo partactwa i firmodawstwa czyli pokrywki nie zwalczymy.

W tym też kierunku powinien być § 141. ustawy przemysłowej bezwarunkowo zmieniony względnie uzupełniony. Postanowienie takie powinno się także znaleźć w ustawie »o uregulowaniu przemysłów budowlanych«, która to ustawa ma uledz rewizyi i zmianie, którą zapoczątkowało już ministerstwo handlu przez wydanie w roku zeszłym kwestyonaryusza, obejmującego 90 pytań, w jakim kierunku ustawę budowlaną z 26 grudnia 1893 dz. u. p. Nr. 193 należałoby zmienić lub uzupełnić — Jeżeli dochodzenia w sprawach nadużyć w przemyśle budowlanym pozostawiają wiele do życzenia w takich centrach, jak Lwów i Kraków, gdzie Magistraty jako władze przemysłowe mogą rozwinąć bezpośrednią działalność przez podwładne sobie organa, gdzie z Magistratami współdziałają istniejące Stowarzyszenia zawodowe majstrów i budowniczych — to w powiatowych władzach administracyjnych jako władzach przemysłowych (c. k. starostwach) są nadużycia tak rozpowszechnione, że stały się czemś jakby naturalnem, że poprostu nie zdają się nawet być nadużyciami. Po gminach wiejskich i małomiejskich nikt się o to nie troszczy, kto wykonuje budowle.

Władza powiatowa nie zwraca na to żadnej uwagi, dla niej nadzór policyjno-budowlany poprostu wcale nie istnieje, dla niej rozporządzenia Namiestnictwa i Ministerstwa, które w pierwszym artykule naszym przytoczyliśmy, powiększyły tylko wykaz »kawałków«, zwanych normaliami. Nie znamy też wypadku, żeby władze powiatowe były kiedykolwiek lub gdziekolwiek wystąpiły z własnej inicyatywy przeciw takim wypadkom. Natomiast moglibyśmy przytoczyć wiele wypadków, gdzie władze rządowe na podstawie ofert oddawały roboty budowlane w przedsiębiorstwo jednostkom, które nie miały ani kwalifikacyi zawodowej, ani uprawnienie przemysłowego. Nie szukając daleko, wystarczy chyba, gdy stwierdzimy, że wszystkie budynki szkolne, stawiane przy pomocy funduszu krajowego, wykonują takie nieukwalifikowane i nieuprawnione jednostki. A co przytem jest rzeczą najciekawszą, to okoliczność, że nie można usprawiedliwić władzy, jakoby o podobnych nadużyciach nie wiedziała.

Kierownictwo techniczne przy tych subwencyonowanych budowach powierzane zawsze jest z urzędu c. k. Oddziałowi technicznemu powiatowemu, — przedsiębiorca takich robót nie otrzyma przypadającej mu raty, dopóki przydzielony do nadzoru c. k. techniczny funkcyonaryusz nie zbada robót pod względem ilościowym i jakościowym i dopóki przedłożonego rachunku nie potwierdzi. A więc w tym wypadku wprost świadomie popiera się partacza, o ileby zaś taki nieuprawniony przedsiębiorca postarał się o kwalifikowanego kierownika, to zachodziłby wypadek pokrywki, również władzy wiadomej, tem samem też popieranej.

Nadzór nad budowlami prywatnemi nie jest wcale wykonywany, ani co do strony policyjno budowlanej. Urząd gminny nie doniesie o nadużyciu, bo tu grają rolę stosunki prywatne. Stowarzyszeń zawodowych, któreby pilnowały spraw swoich członków, niema prawie nigdzie. Mimo to zachodzą wypadki, że do władzy powiatowej wpłynie doniesienie o przekroczeniu. Urzędowe załatwienie takiego doniesienia jest wprost monstrualne. Przesyła się je do odnośnej zwierzchności gminnej »do sprawdzenia i przedłożenia doniesienia o wyniku«. Naczelnik gminy w odpowiedzi donosi, że roboty wykonuje N. N. a deklaracyę (o ile jest złożona) podpisał X. Y., — nie rzadko zaś zdarza się, że gmina wprost zaprzecza, jakoby doniesienie było zgodne z prawdą. Władza przyjmuje takie sprawozdanie do wiadomości, i o wyniku takiego dochodzenia zawiadamia odnośne stowarzyszenie, które wystąpiło z oskarżeniem. Tak interpretowane i wykonywane bywają rozporządzenia namiestnictwa i ministerstwa, tak przeprowadza się dochodzenia »na miejscu« tudzież »przez podwładne sobie organa wykonawcze!«

Wynik takiego postępowania jest natarnyt r przemysł budowlany na prowincyi opanowallniea prawnieni, a co gorsza, nieukwalifikowani panicze,- popierani przez niesumiennych przemysłowców budowlanych, ktorzy im udzielają osłony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole rzeźników.

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole cechu rzeźników i masarzy odbyło się 26 b. m. Po nabożeństwie w kościele XX. Pijarów zebrali się uczniowie w budynku szkolnym. — Na uroczystość przybyło wielu majstrów rzeźnickich i masarskich, starszy cechu radca miejski Wajda, radca miejski Stanisław Nowak, ks. Rejowicz, dyrektor szkoły T. S. L. z Białej p. Bobek, tudzież całe grono nauczycielskie.

Do zgromadzonych przemówił najpierw dyrektor szkoły Parczyński. Po nim zabrał głos starszy cechu p. Wajda i w wymownych słowach zachęcił młodzież do wytrwałej i rzetelnej pracy, przyczem imieniem cechu rzeźników złożył podziękowanie gronu nauczycielskiemu za starania i pracę położoną około wykształcenia młodzieży w tym zawodzie praktykującej.

Po przemowie radcy m. Stanisława Nowaka odczytano klasyfikacye i rozdano najpilniejszym uczniom nagrody w książeczkach kasy oszczędności z daru cechu w kwocie 200 kor., poczem zwiedzono wystawę prac uczniów. Nagrody otrzymali: Migdał Antoni, Rychter Szymon, Tatarski Józef, Zagórda Edward, Zajda Karol, Żuławiński Antoni, Julian Morus, Pardała Wojciech, Siódmak Antoni, Wojtoń Jan, Chachlowski Władysław, Gryglowski, Franciszek, Slusarczyk Józef, Kalisz Stefan, Oczkoś Karol, Suski Karol.

Bielizną damską i męską, Rękawiczki, Krawaty, Skarpetki, Pończochy, Halki, BLUZKI DAMSKIE, oraz kompletne Wyprawy ślubne poleca po nader niskich cenach
FRANCISZEK MARTIN
Rynek gł. 6 = (Szara kamienica)

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
w Krakowie, Rynek, 25. (Dom własny)
wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stalą opancerzonym skarbcu:
SCHOWKI (Safe Deposits)
go dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem. — Należytość za najem schowka zależy od jego wielkości i wznosi rocznie K 30 K 50 lub K 75·—, półrocznie K 18, K 30 lub K 45·—. Bliższych wiadomości udziela Oddział Depozytowy w lokalu parterowym.
Telefon Nr. 427. Telefon Nr. 427.

Na sezon letni poleca najtaniej
Maryan Król
Kraków, ul. Długa L. 10
Żaboty, pończochy, w wielkim wyborze rękawiczki niciane, jedwabne oraz szpilki do kapeluszy.

Wyrób krakowski. Wyrób krakowski.
Doskonałe
POKRYCIE DACHÓW
Lekkie, trwałe, n'e wymaga nigdy reparacyi.
Najwyższy stopień ogniotrwałości.
ASBIT
łupek asbestowy
odporny na wiatry i zmiany powietrza
Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“
Spółka z ogr. poręką
Kraków. Kraków.
Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. ul. Starowiślna 48.
Telefon Nr. 2105. Telefon Nr. 210.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Zjazd ceramików.

W ubiegłym tygodniu obradował w Krakowie przez dwa dni Zjazd ceramików polskich. Wzięli w nim udział ceramicy z Galicyi wschodniej i zachodniej, z Królestwa Polskiego, Litwy i Poznańskiego.

Zjazd zwołano w tym przedewszystkiem celu, aby na podstawie przeprowadzonej dyskusyi dojść do pewnych rezultatów i rozpocząć akcyę w celu podniesienia tej gałęzi produkcyi głównie w Galicyi.

O ile bowiem w innych dzielnicach przemysł ceramiczny jest w okresie niezaprzeczonego rozkwitu, o tyle w Galicyi znajduje on się wśród okoliczności wysoce niepomyślnych, pomimo, że kraj nasz ma wszelkie dane, by przemysł ten rozwinął się jak najlepiej. Z natury rzeczy artykuły tego przemysłu związane są ściśle z ruchem budowlanym. Produkcye cegły, dachówki, kafle, cement, są to wszystko materyały budowlane zapotrzebowanie ich w miarę ruchu wzrasta i opada. Ostatnie lata, względnie dobrych urodzajów, wzmożonego uprzemysławiania się kraju, szybkiego przyrostu ludności dają zupełnie naturalną podstawę do intenzywnego zabudowania się naszych wsi i miast.

Restrukcya kredytu, która wywołała tak nieszczęsne skutki w dziedzinie bytu ekonomicznego, wycisnęła także piętno i na naszej ceramice. Na całej linii stwierdzono ograniczenie ruchu i obniżanie się cen. To ostatnie byłoby może dla naszego ogółu obojętne, gdyby nie fakt, że dzisiejszą derutę wyzyskują spekulanci.

W zbycie dachówek obawiają się również momenty niekorzystne. Masowy ich odbiorca, nasz włościanin, jest obojętny na to, czy dachówka jest krajowa, czy obca, kieruje się nawet nie różnicą ceny, lecz ulega wpływowi drobnego miejscowego handlarza, agenta fabryk zakrajowych. Skutki tego są widoczne i dotkliwe, dachówka licha bowiem nie wytrzymuje naszego klimatu i po kilku latach pokrycie zmienić się musi. Jakie straty ponosi budujący, wynika z tego jasno. Cierpią jednak w dalszym ciągu nasze fabrykj dachówek, bo ten i ów widząc fatalny rezultat pierwszego pokrycia, wyrzeka się dachówki raz na zawsze i przechodzi do najgorszego gatunku blachy węgierskiej.

Tymczasem krajowy materyał należy do możliwie najlepszych, produkowany jest starannie, i ceną wcale nie ustępuje wyrobom obcym.

Zjazd rozpatruje wszechstronnie tę kwestyę, stwierdził nietylko bierność krajowych odbiorców, ale nie zapoznał także i winy strony drugiej. Zwrócono uwagę na zupełny brak organizacyi handlowej naszych fabryk, niekorzystnej reklamy, brak fabrycznych ajentów i postanowiono braki te bezwarunkowo wyrównać i w ten sposób uczynić ze swojej strony wszystko, by się bezpośrednio zbliżyć do odbiorcy, a z drugiej strony zaapelować do miarodajnych czynników o poparcie.

Fatalnie wp ost przedstawia się stan kaflarstwa w Galicyi. Wszystkie dotychczasowe wysiłki, by gałąź tę ratować od upadku, do tej chwili zawiodły. Co roku zmiejsza się ilość samodzielnych kaflarni krajowych, znikają z powierzchni naszego życia ekonomicznego wraz z dotychczasowymi właścicielami, którzy powiększają szeregi proletaryatu, albo koncesyą swą służą za pokrywkę dla zakrajowego handlarza. W miastach i miasteczkach zjawia się cbraz częściej agent kaflarskich fabryk, czeskich i niemieckich, sprzedający towar obcy a uważający za swój pierwszy obowiązek konkurencyjny zohydzanie wytworów naszych kaflarni.

Drugą klęską kaflarską jest ustawiczna walka cennikowa, która do tego doprowadziła, że ustawienie pieca krajowego kosztuje o 20 proc. więcej, niż obcego. Nie są wyjątkami wypadki, że fabryka nie mogac wydołać wygórowanym żadaniom robotników na stałe ruch zawiesza.

Sprawy te wymagają wytężonej zorganizowanej akcyi i szybkiej pomocy, gdyż każdy rok zwłoki wywołuje nowe spustoszenia.

Niewątpliwie uchwały Zjazdu, zawierające wytyczne w asanacyjnej działalności, przyczynią się do podniesienia tego działu naszej produkcyi krajowej.

Nowa fabryka asbitu w Krakowie.

Przed rokiem niespełna, z inicyatywy kilku ludzi dobrej myśli i żelaznej woli, powstała u nas w Krakowie. przy końcu ul. Starowiślnej wielka fabryka „Asbitu“ czyli łupku asbestowego, dla trwałego pokrywania dachów różnego rodzaju budowli. Na czele tejże udziałowej fabryki, która zatrudnia dziś już przeszło 80 ludzi tutejszych, a której dotychczasowe inwestycye wynoszą już przeszło pół miliona koron, stoją prócz licznych znanych u nas szeroko przemysłowców i kapitalistów tutejszych pp. Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa i Dr Karol Krzetuski, prokurent Banku hipotecznego. Fabryka sprowadza rocznie z Kanady, od Anglików, przeszło 100 wagonów asbestu, którego w ogóle w Europie pokładów do tej pory nie odszukano, oraz około 400 wagonów cementu ze Szczakowej i Podgórza-Bonarki. Z mięszaniny odpowiedniej tych dwóch artykułów złożonej, t. j. cementu i asbestu, poruszanej w kotłach za pomocą motorowych przyrządów, przy stosownem nawodnieniu tej mięszaniny, odpowiednie maszyny wydzielają cienkie, płaskie tafelki kwadratowe, mające w następstwie służyć, jako trwałe pokrycie dachów. Płyty te przełożone w ciągu dalszej swej fabrykacyi płytkami stalowemi, oddane zostają pod prasy hydrauliczne, których jest dwie, natychmiastowem ciśnieniu tychże o sile 380—400 atmosfer każda, równającej się sile 83 koni parowych, poczem wyciśnięte, przesychają 24 godzin, a następnie oddane zostają do magazynów basenowych, są kilkakrotnie polane wodą, a po 3 miesiącach jako już twardo wyschnięte nadają się śmiało jako pokrycia dachowe najodporniejsze na wszelkie zmiany atmosferyczne.

Wśród licznego personalu fabrycznego wyłania się nagle sympatyczna postać p. Tadeusza Pochwalskiego, dyrektora fachowego i kierownika fabrycznego, który chętnie oprowadza waszego sprawozdawcę po wszystkich licznych budynkach fabrycznych, udziela wszelkich bliższych szczegółów, nadmieniwszy, że już w niedługim czasie fabryka cała przeniesioną zostanie do Czyżyn pod Krakowem, gdzie na wielkim obszarze kilkunastomorgowym, położonym przy torze kolejowym, zatrudniać już będzie mogła przeszło 300 robotników, dla produkcyi 2000 wagonów rocznie. Choć krótkim stosunkowo jest czas powstania fabryki i produkcyi „Asbitu“, właściciele tejże nie zrażają się zupełnie trudnościami, jakie ponosić niekiedy muszą dla wyrugowywania rozwielmożnionego obcego produktu u nas, lecz dążą wytrwale i konsekwentnie do silnego rozwoju tej gałęzi pracy, czego im przy szerszem poparciu społeczeństwa polskiego serdecznie życzyć należy.

Sławne z dobroci
CUKRY DESEROWE
poleca
JÓZEF SIERMONTOWSKI
Kraków, ulica Bracka.


FIRMA
ANTONI LARISCH
skład fotograficznych aparatów
założony w roku 1891
Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19
poleca najnowsze modele po cenach fabrycznych, oraz wszelkie przybory do tychże. Podręcznik fotografii dla początkujących — nowe własne wydan'e za nadesłaniem K 1.10 franko.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe 41 milionów kor.
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe. — Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.
Kantor wymiany znajduje się w lokalu parterowym (Rynek główny, Linia A-B L. 44).

Antoni Jarosz
Kraków, ul. Sławkowska 24. Dom XX. Marków
poleca kapelusze w wielkim wyborze na sezon letni w najnowszych fasonach i kolorach, jakoteż dla reklamy kapelusze Panama po 8 kor. prawdziwe tylko przez krótki czas aż do 120 kor. — Specyalność: Pranie kapeluszy Panama.

Živnostenská Banka
w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe. K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka“

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:
Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:
Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:
Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i drogueryе. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.

Handel towarów kolonialnych

MARCELI DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek główny, Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.
40 12—?
Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

120 2—? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46 48. — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7,

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

R. Badner

w Krakowie, ulica Dietlowska L. 58

poleca

swój skład fornirów i listew w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach.

KASA ZALICZKOWA
KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem 1. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD UNIFORMOWY I MAGAZYN SUKIEN CYWILNYCH

J. KASESNIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 20. - TEL. 1509.

Poleca się Pp. oficerom, urzędnikom, jednorocznym ochotnikom pod względem wyrobu tak sukien uniformowych jak i cywilnych z materyałów pierwszej jakości i kroju wedle najnowszych fasonów.

Poleca również swój bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów uniformowych.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skład węgla „Płomień“

ul Pawia 10. (Nr. tel. 2388)

dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych.

Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWEGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 423. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rąkisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).